

# WRÓBLE <sup>na</sup> DACHU

Nr. 37. (117).

Rok III.

11. IX. 1932.

Cena 30 gr.



**Por. Żwirko: Veni, vidi, vici,  
A Niemcy — nici!...**

Rys. A. Wasilewski, Kraków

# Rym do: „Żwirko”

Dość Genew, Lozann, Stres,  
które nam prują trzewia!  
Stop! polityce kres!  
inna nas cieszy rewja.

Rewja motorów — psalm  
skrzydeł, opartych o chmury  
i przekreślona dal  
przez Żwirki i Wigury.

P. Z. L. — R. W. D.  
radości to symfonia,  
a Niemców (che, che, che)  
z zazdrości tknie piwonja.

Uciecha spadła w kraj  
jak szeroki i długi  
lepsze okrzyki: Heil!  
niż nawet Krzyż Zasługi.

Poeta marszczy brew:  
jak skończyć ten poemat?  
zmartwienie, bo — psiakrew  
do Żwirki rymu niema.

Tu sęk, a w sęku klin  
i źródło naszych pociech,  
że znajdzie Żwirko rym  
w radosnych serc warkocie.

JAN SINALCO.

## Rumunja zaniepokojona podróżą turecką płk. Becka.

Rys. Charlie, Kraków



## Co ofiarowano bohaterowi przestworzy por. Żwirce po jego zwycięstwie?

Jan Kiecura — swój autograf.  
B. min. Kühn. Ozdobną fotografię  
tramwaju.  
„Polska Linja Lotnicza“ — jednorazo-  
wy wolny przelot na linii Kraków—War-  
szawa tam i z powrotem.

Związek Fryzjerów — aparat do trwa-  
łej ondulacji.  
Hausner — swoją monografię, czyli  
jak zostać sławnym lotnikiem.  
Pułk. Rayski — połowę wieńca lauro-  
wego.

## WYWIAD.

Redakcja nasza, trzymająca — jak wiadomo — rękę na pulsie społeczeństwa, postanowiła potrzymać też rękę na pulsie jednego z uczestników świetnego rajdu dookoła Europy, znanego mechanika Pietruszki. Specjalny nasz wysłannik udał się przeto pędem, z szybkością 20 km. na dobę, do wymienionego, aby zasięgnąć informacji i pociągnąć za sławny język.

Ponieważ wszystko nam się udaje, udało się i to. Pociągnięcie zostało dokonane.

- Czy pan Pietruszka?
- Tak. Z kim mam przyjemność męczyć się?
- Jestem referentem lotniczym „Wróbla na Dachy”. Prosiłbym o wywiad.
- Pan na czym lata?
- Poco mam latać? Ja tylko jestem referentem. Czy mogę panu zadać kilka pytań? Mianowicie: czy panowie lataliście zawsze przodem?
- Co?
- Pytam się czy warunki konkursu nie przewidywały naprzykład latania ogonem naprzód?
- Nie.
- Jak z tego widzę, konkurs miał poważne braki.

Pan miał podobno wyrazić się w Berlinie, kiedy grał no „Jeszcze Polska“, że teraz „zalewa Niemców jasna piwonja“. Czy piwonja, o której pan myślał, to ten kwiat?

— Tak.  
— Hm. Jakżeż kwiat może kogoś zalać? I dlaczego ta piwonja koniecznie musiała być jasna?

— Ponieważ w tej chwili w ten sam mniej więcej sposób układają się moje najgorliwsze życzenia, muszę niestety odmówić wyjaśnień...

— Szanuję cudze przekonania, przeto nie nalegam. Jaki był najcieńszy etap lotu?

— Alpy. Tam, razem z kapitanem Bajanem, rozebraliśmy samolot i przenieśliśmy go w kieszeniach.

— Musieliście się panowie zmęczyć? A jak to było z wieszakami? Podobno pan wioził ubrania na wieszakach?

— To prawda. Wieszaki były pożyczone.

— A czy zostały oddane?

Na tem rewelacyjny nasz wywiad został ukończony. Nasz referent lotniczy zleciał ze schodów. To był jego pierwszy lot okrężny... Etapy na każdym zakreście schodów.

Pokraka.

## W GOŚCINIE U TURKÓW

W związku z ostatnią podróżą wiceministra spraw zagranicznych płk. Becka do Turcji, dowiadujemy się, że p. minister miał szereg konferencji na ziemi tureckiej, na której zachowywał się tak, jak rodowitym Turkiem. Siedział, jak na tureckim kazaniu. Pomimo wyteżonej pracy, pułkownikowi Beckowi nie udało się przerobić tamtejszych bejów na *be-bejów*.

Podczas podpisywania tajnych traktatów, przedstawiciele Kemala Paszy przysięgali na brodę Mahometa. Wiceminister Beck złożył również uroczystą przysięgę, tylko na wasy Dziadka. Krażą obecnie w kołach nieoficjalnych pogłoski, że uprzejmi Turcy dokonali na ministrze Becku pewnego ceremoniału religijnego, praktykowanego także u nas w Polsce w sferach mniejszościowych. P. wiceminister miał się początkowo rozpaczliwie bronić przed zdaniem jego — zbyt dużą uprzejmością, ale gościnni Muzułmanie pomimo *beku* Becka zabieg wykonali. Pogłoski te znachodzą uzasadnienia w uprzejwym milczeniu p. ministra wobec przedstawicieli prasy. Obecnie p. płk. Beck powrócił w dobrym humorze do kraju, gdzie zapewne będzie w dalszym ciągu prowadził bez końca pertraktacje polityczne z Londynem i Paryżem.

## Z kosza redakcyjnego.

Opowiadają, że w Polsce najlepiej lata por. Żwirko, najlepiej biega Kusociński, najlepiej stoi sanacja.

\* \* \*

Szczyt tragedji — gdy minister kolei znajdzie się w sieci linii tramwajowych.

\* \* \*

Dowiadujemy się, że sfer miarodajnych iż „Ruleta” w teatrze Letnim w Warszawie grana będzie aż do otwarcia kasyna w Otwocku.

## „Dzentelmeni“.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Cfirko, Cfirko über alles!

## A to Kühnol

Po dymisji ministra skarbu Jana Piłsudskiego.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Marszałek: — Jan zrobił swoje, Jan może odejść...

## W PASZCZY WILKA.

Na czele idą przodownicy. Potem przodownice (żony przodowników).

Dalej jedzie banderka rezerwy konnej P. P. Więńce z zardzewiałej pszenicy. Duża grupa posłów — w gromadzie różniej.

We wsi entuzjazm. — Bramy powitalne — orkiestry rzną od ucha do ucha. Chleb i sól. Śpiewki:

„Plon — niesiemy plon...  
Panu starości w dom  
Żeby dobrze plonowało  
Dużo podatku z morga dato“.

Jakiś wójt ze łzami w oczach intonuje:

„Sześć latek wiernie służył Marszałkowi“.

Jadą wozy udekorowane krzyżami zasługi dla rządu. Rozlegają się radosne trzaskania z bata, budzące otuchę w sercu i nadzieje lepszej przyszłości. Nierozparcelowany las sztandarów. Barwne wstążki i tasiemki. Lśnią się wesołe pasy zaciskające brzuch — odświeżnie skrzy się biel ostatnich koszul na grzbiecie.

Ogólny podziw wzbudza karetka kraciasta, w której jadą ci, którym miód „Piasta“ uderzył do głowy.

Przy wjeździe do wsi uroczyste powitanie. Główny organizator uroczystości po wysłuchaniu przemówień posłów — nachyla się do wicemarszałka Polakiewicza i pyta tonem strapionym:

— A nie wie pan — dlaczego Witos dziś nie przyjechał? — Taka piękna uroczystość...

## DORAŻNY SKUTEK.

— Ocho, już dają się odczuć skutki usuwalności sędziów...

— ?

— No, sędziogo Jana Piłsudskiego przeniesiono z ministerstwa skarbu.

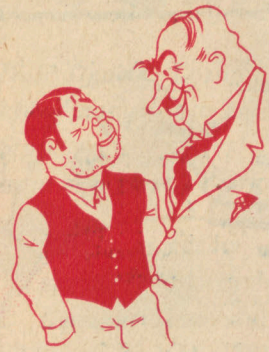
## DYSPROPORCJE KOMUNIKACYJNE.

Min. Kühn ustąpił, gdyż jak się okazało — więcej pieniędzy wpłynęło do kraju za jeden samolot Żwirki, niż za całą magistratę kolejową.

## PIERWSZE KROKI.

Min. Kühn opuściwszy swój gabinet, wsiadł do wozu tramwajowego Nr. „0“ i zawołał motorowemu: „do remizy...“

## Różnica.



— Wojciechu, pójdziecie na dworzec, ponieważ żona moja przyjeżdża z letniska. Za laty-gę dostaniecie dwa złote!  
— A jak pani nie przyjedzie?  
— To dostaniecie cztery!

## BEZSENNOŚĆ.

Pani Teodozja Patelnia spotyka się na podwórku z sąsiadką Petronelą Klimczak.

— No i co tam słyhać, moja pani?  
— Ach, pani Patelnia, nie ma pani pojęcia, co ja teraz cierpię.  
— A to co znowu?  
— Niech pani sobie wyobrazi, moja pani, że ten wolny pokoik, co do tej pory był do wynajęcia, wzięło jakieś młode małżeństwo.  
— Co pani mówi?...  
— I teraz oka całą noc nie mogę zmrużyć.  
— A bo to, moja pani, pewnie hałasy wyprawiają?  
— Ale skąd. Tylko, że całą noc muszę stać na bosaka i patrzeć przez dziurkę od klucza.

## NA NALEWKACH.

— Coby dałeś za moją żonę, Szoskin?  
— Ani grosza.  
— Zrobione. Bierz ją.

## MORAŁY.

— Widzisz tatusiu, jak moglibyśmy ładnie i spokojnie żyć, gdybyś się nie ożenił z mamusią.

## PRZEKUPNY.

Mały Moniusz wchodzi do pokoju i zastaje swą matkę w objęciach wujka Cyprysa.

— Moniusz — woła matka — dostaniesz paczkę cukierków, tylko nie mów, co tu widział.

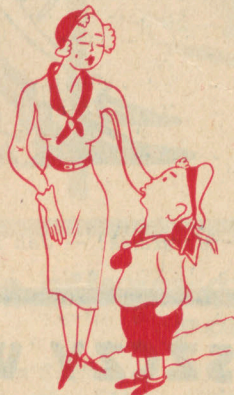
Moniusz podnosi lekceważąco ramiona:

— Śmieszne rzeczy! Paczkę cukierków!... Tatumio, jak całował służącą, to dał mi całą bombonierkę czekoladek.

## W KSIĘGARNI PROWINCJONALNEJ.

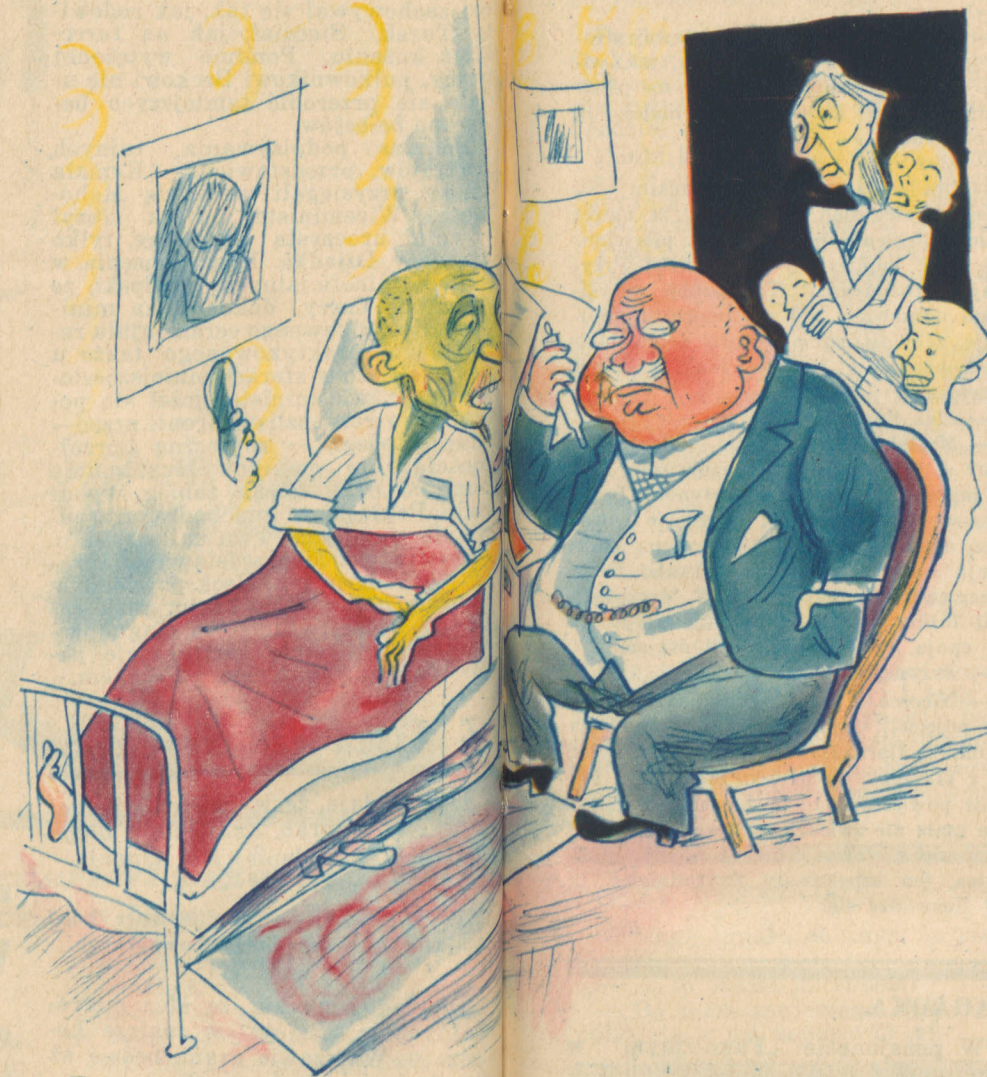
Księgarz do wieśniaczki: — Tu są dwa kalendarze gosposiu, proszę sobie wybrać. W jednym jest więcej świąt, a w drugim lepsza pogoda.

## Najważniejsze.



Mały Janek do mamusi:  
— Prawda mamusiu, gdy będę duży, to także będę nosił wysoki kołnier i nie będę sobie już musiał myć szyi.

## Lekarstwo na czas.



Doktor: — Apetyt pan ma?  
Chory urzędnik państwowy: — Owszem, pan doktor może przynieść coś do zjedzenia?

Rys. J. Zaruba, Warszawa

## U fryzjera.



Klijent: Czy to ta sama brzytwa, którą mnie pan golił ostatni raz?

Fryzjer: Tak jest.  
Klijent: Wobec tego proszę o narkozę.

## JESZCZE DZIECKO.

Mały Zdzisio siedzi z rodzicami przy stole i okropnie się nudzi.  
— Tatusiu — mówi w pewnej chwili — zamknij oczy.

Ojciec jest zdziwiony:  
— A poco, Zdzisiu?  
— Bo mamusia powiedziała, że „jak tatus zamknie oczy, to zaraz będzie weselej“.

## MAŁŻENSTWO.

Pan Alfred podczas przykrego nieporozumienia z żoną woła:

— A przed ołtarzem to przysięgałaś mi posłuszeństwo.

— Przecież nie mogłam ci wtedy urządzić scen.

## NIESTETY.

— Czy pan jest tym osobnikiem, który mi podczas wczorajszego meczu nastąpił tak paskudnie na nogę?  
— Niestety, nie.

## W WAGONIE.

Pociąg. W przedziale trzeciej klasy siedzi elegancka panienka i zerkając okiem w stronę przystojnego młodzieńca, skarży się:

— Okropnie mnie zęb boli... Już nie wiem, co mam robić.

Elegancki młodzieniec uśmiecha się i mówi:

— A ja znam jeden bardzo skuteczny środek na wszelkie cierpienia. Napewno pani pomoże.

— Cóż to takiego? — pyta panna i rzuca powłóczyście spojrzenie z pod przy-mkniętych lekko powiek

— Pocałunek...

Na to zrywa się z ławki jakiś biedny urzędnik dziesiątej kategorii i woła:

— Panie kochany, ratuj. Już od jedenastu lat cierpię na hemoroidy.

## U FRYZJERA.

— Jak pan pragnie być ostrzyżony?  
— Milcząco...

## Na lekcji przyrody.



Profesor: Chciałem wam dziś coś powiedzieć o mózgu, ale ponieważ dziś mam coś innego w głowie, zostawię to na przyszłą lekcję.

## FELIKS DANGEL.

# „CZŁOWIEK PRAKTYCZNY“.

Dramat w trzech odsłonach z życia i małżeńskiego pożycia.

### OSOBY:

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY: żonaty — od lat 35, emeryt — od lat 5. ŻONA-KAPŁANKA DOMOWEGO OGNISKA: (stodka kobiecinka między 30 a 60 rokiem). MAMA: (żony) paralityczka, astmatyczka, jeano szklane oko, w obwodzie 2 metry 46 cm. KOMORNIK: szwagier kata, stu procentowy mężczyzna. KANAREK w kłotce, chory na hemoroidy. ROBOTNICY, SŁUŻBA, PRZECHODNIE, KLATKA SCHODOWA.

SCENA I. (Gong). Pokój sypialny na 4 piętrze.

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY: — Więc to dziś wyprowadzamy się na parter?

ŻONA-KAPŁANKA: — Tak, ale dziś też przychodzi komornik, by zahrać fotel dla paralityków, na którym jeździ mama!

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY: — Niech zabiera!

ŻONA-KAPŁANKA: — Zwierzę! i ty dopuściłbyś do tego, by zabierano jedyny mebel kobiety, która mnie urodziła?

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY: — Właśnie za to jej nienawidzę.

ŻONA-KAPŁANKA: — Mężu, zastanów się, na czym będzie spoczywać mameczka.

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY: — Niech ją komornik zabiera z fotelem.

ŻONA-KAPŁANKA: — Po moim trupie.

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY: — Tem lepiej.

ŻONA-KAPŁANKA: — Brutalu, żałujesz zapłacić 5 złotych komornikowi za podatki i nie chcesz oszczędzić złamanej staruszki.

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY: — Nie!!

KANAREK... śwista.  
MATKA (żony)... gło-

SCENA II. Ci sami. Kanarek śpi, mama (żony)

ŻONA-KAPŁANKA: — Oj idzie komornik. Zegnaj mi matko, paralityczko na fotelu.

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY: — Witam serdecznie pana komornika. Waga kata.

KOMORNIK: — Czekaj, praktyczny, niech pan zapłaci pięć złotych podatki, bo zabiorę fotel z matką paralityczką.

ŻONA-KAPŁANKA (jęk): — Mężu praktyczny, litości!!

MAMA: (błyska źle przez okiem).

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY: — Nigdy!! (do komornika). Czyń pan swoje powinność.

KOMORNIK (stu procentowy mężczyzna): — Zabieram zatem za pięć złotych fotel z paralityczką.

KANAREK (zdycha z głodu).

MAMA (wydaje z siebie ludzki głos).

ŻONA-KAPŁANKA (rwie sztuczne włosy): — Tyranie! O matko, przytul mnie do piersi.

MAMA-PARALITYCZKA nie przytula do piersi. Wchodzą robotnicy — siepacze komornika i zabierają fotel z paralityczką.

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY (śmieje się szatańsko): — Ha! ha! ha!

ŻONA-KAPŁANKA mdleje, a potem wstaje ukłoniem dziękując za oklaski.

### ZASŁONA.

SCENA III. Klatka schodowa, po której robotnicy-siepacze komornika znoszą fotel z paralityczką. Tłumy gapiów i ludzi, przechodnie. Rzecz dzieje się na parterze. Robotnicy-siepacze komornika obcierają pot z czoła.

KOMORNIK: — Już jesteśmy na parterze! Nieście żywo fotel z paralityczką.

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY: — Stójcie robotnicy-siepacze i ty o komorniku.

ŻONA-KAPŁANKA: — Co zamierzasz czynić mężu praktyczny?

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY: — Zamilknij żono,

kapłanko domowego ogniska (do tłumu ludzi i gapiów): Wszak jesteśmy na parterze?

TŁUM LUDZI I GAPIÓW (śpiewa): — T-a-a-a-k o! t-a-a-a-k.

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY: — Tu właśnie wynajęłam mieszkanie i dziś mam się tu sprowadzić... (do komornika). Masz tu pan swoje pięć złotych i oddaj mi fotel z paralityczką.

MAMA-PARALITYCZKA (śwista przez łańciewicz).

ŻONA-KAPŁANKA: Bogowie, czy dobrze słyszyc? CZŁOWIEK PRAKTYCZNY (odpowiada w imieniu bogów): — Dobrze słyszysz żono-kapłanko?

KOMORNIK odchodzi. Tłum ludzi śpiewa arję z Butterfly „A kiedy powrócisz“.

ŻONA-KAPŁANKA: — Mężu, jesteś wspaniały!! CZŁOWIEK PRAKTYCZNY: — O nie! Jestem tylko praktycznym. Za zniesienie tej czarownicy z czwartego piętra chciano odemnie 20 złotych. Komornik zaś zrobił to za pięć.

MATKA (żony) usłyszawszy cbełgę, odryskuje władzę w kończynach i dusi człowieka praktycznego.

ŻONA-KAPŁANKA płacze z radości.

KONIEC — ZASŁONA.

# Fala optymizmu.

Rys. Charlie, Kraków



Z prasy: „W ostatnich dniach zanotowano znaczne ożywienie ruchu giełdowego — przy zakupie książek szkolnych!

## Wyjątki z prasy o Żwirce:

„Berliner Tageblatt“: Por. Cwirko, zwycięzca w rajdzie dookoła Europy urodził się w roku 1895 w Frankfurcie n/Menem. Ojciec jego Hans Cwirko, urzędnik kolejowy, wychowywał go od dzieciństwa w duchu czysto niemieckim. Podczas wojny, młody Cwirko wstępuje w szeregi armii niemieckiej i walczy pod Verdun jako lotnik, zyskując pochwałę u przełożonych, nawet uznanie od obecnego prezydenta Rzeszy, Hindenburga.

„Neues Wiener Journal“: Cwirko! Cwirko! Nasz zwycięzca lotu nad Europą znany jest nam z czasów wojny światowej. Syn skromnego

bahnmistrza z Wiener Neustadt, z wybuchem wojny zostaje przydzielony do pułku lotniczego i przez cały okres wojny walczy na froncie włoskim. Po paru miesiącach awansuje na feldwebela. W dowód zasług położonych przy zbombardowaniu pozycji włoskich na Monte Rover, zostaje udekorowany przez cesarza Franciszka Józefa wstęgą „Złotego Runa“.

„Nowy Dziennik“: Dla większości naszych czytelników będzie z pewnością niespodzianką, że bohaterski zwycięzca lotu dookoła Europy jest właściwie pochodzenia żydowskiego. Żwirko bowiem jest spolszczoną formą nazwiska Zwirner. Pono prapradziadek por. Żwirki Lejb Aron Zwirner przybył do Polski prosto z Palestyny. Jesteśmy przekonani, że po tych naszych rewelacjach polemika nad pochodzeniem por. Żwirki została definitywnie zamknięta.

„Polska Zbrojna“: Por. Żwirko, nasz bohater w locie dookoła Europy, urodził się przed wojną w Wilnie. Jako młody student, należy już do miejscowego „Strzelca“ i bierze czynny udział w P. W. W 1914 roku na wezwanie Komendanta Piłsudskiego wstępuje do Legionów i tworzy pierwszą eskadrę myśliwską, przy I-szej Brygadzie. Pod Rokitną za przeprowadzony świetny atak lotniczy na kawalerję rosyjską zostaje zamianowany porucznikiem. W ten sposób dyskusje nad pochodzeniem por. Żwirki należy uważać za zakończone.

## Dziedzicznie obciążony.

Rys. Charlie, Kraków



Synek „mokrego“ kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

## PANI BARBARA WRÓCIŁA.

— Naturalnie, naturalnie, tyle razy nakazywałam w listach, żeby wszystko było w należyłym porządku jak powrócę, a tu kram, niech ręka Boska bron! Coś ty właściwie robił cały czas?

— Co robiłem!! Nie duszko. Rano do biura, popołudniu na plażę..

— Na plażę!! Tak!! Na plażę!! Nie dość ci biura, jeszcze tam się wałkoni-

łeś! To ja przez dwa miesiące w Krynicy mordowałam się w pocie czoła, żeby stracić te marne pięć kilo na wadze, to borowina, to dancing, a mój mężulek tu sobie na plaży baraszkowa!

— Ależ popatrz duszko jakim opalony!

— Aaaaa!... a dlaczego z prawej strony jesteś jaśniejszy? Co??! Tak, tak, widzę wyraźnie z prawej strony na piersi kształt głowy kobiecej. Trzymałeś ją w objęciach? — przyznaj się!

— Ależ...

— Obróć się! A co nie zgadłam? Na lewej łopatkę ślad ręki! O, o, tu nawet małe wgłębienie jak odcisk z pierścionka! Więc kupiłeś jej pierścione? Przyznaj się rozpustniku! To ja sobie wszystkiego odmawiam, od ust poprostu odejmuję, żeby nareszcie sprawić sobie kurtkę bobrową, a ty pierścionki pannom sprawiasz?!

— Ależ Basiuniu, kłnę się...

— Myślałeś, że się nie połapię na tem? A ta tłusta plama na obrusie? Może zaprzeczysz, że nie z sardynek? To ja tam w Krynicy niemal o chlebie i wodzie, a pan małżonek i jego zacna kompanja sardynek sobie wsuwała! O ja nieszcześliwa! A ta cytryna wyciśnięta pod łóżkiem? Ha? Naturalnie trzeźwiłeś się opoju, po tych pijackich orgjach!

— Przysięgam...

— Nieeeee... to już przechodzi wszelkie pojęcie!!! Szpilka! Zwykła ordynarna szpilka!! Harnadla!! Ha, ha, ha! Więc ty z takimi? Co to jeszcze szpilki? Pewnie powiesz, że to posługaczka zgubiła? Ale mnie nie zwiedziesz! Teraz już wiem! Ten anons w Kurjerku, ta notatka polityczna, ten szpakowaty zwyrodnialec, to ty! Rozwodzę się!

Rido.

## ZAGADKA.

W pensjonacie „Familijnym“ w Skolimowie siedzi p. Cederbaum w licznej towarzystwie. Jeden z letników w trakcie rozmowy powiada:

— Zadam wam teraz zagadkę, ale kto jej nie rozwiąże, ten wrzuci złoćcisza do mojej kamizelki. Dobrze?

— Świetnie — zawołali wszyscy chórem.

— Jak należy zrobić, ażeby dwa jajka gotować w trzech garnuszkach i to tak, aby w każdym garnuszkach było równo?

Nikt nie odgadł.

Kilkanaście złotych wpadło do kamizelki wesołego letnika.

— A teraz mów pan sam jak to się robi?

— Ja także nie wiem — i dlatego wrzucam do kamizelki — złotówkę..

## JEST INNEGO ZDANIA.

— Sprawność poczyt w naszym mieście nie jest znowu tak świetna jak ogólnie opowiadają, krytykuje pan Benewalski. Niedawno wysłałem list, z adresem: „Do największego miejscowego głupca!“ i wczoraj otrzymałem list zpowrotem!

## POD ZNAKIEM REFORMY.

Na skutek starań znanej instytucji humanitarnej W. N. D. (Wróble n/dachu) minister wydał następujący regulamin dla szkół.

**Punkt 1.** Profesor przed wejściem do klasy winien porządnie wyczyścić buciki. Na katedrze nie głądzić, nie rozpierać się, nie spać, a tem bardziej *nie spaść*.

**Punkt 2.** Używanie tytoniu dozwolone w obrębie pewnych ubikacyj. Zabrania się jednak profesorom wypożyczać papierosy od uczniów.

**Punkt 3.** Profesor używający w klasie brzydkich wyrazów, płaci karę na ręce wójta gminy.

**Punkt 4.** Nie wypada też, aby uczniowie wyrażali głośno opinię o profesorze. Należy się wstrzymać dopóki profesor nie wyjdzie z klasy.

**Punkt 5.** Nie wolno uczniom przeszkadzać podczas lektury Wallace'a, powieści Maya i Pitigrillego.

**Punkt 6.** Jeżeli profesor zada uczniowi pytanie, musi bez zdenerwowania poczekać, aż mu koledzy odpowiedzą.

**Punkt 7.** Uczniowie otrzymują pensję, zależnie od ilości lat. Maturzyści emeryturę.

**Punkt 8.** Zezwala się profesorom uczęszczać do restauracyj i t. p. lokali pod warunkiem, że nie będą przeszkadzać bawiącym się uczniom.

**Punkt 9.** Zabrania się profesorom zjednywać uczniów pochlebstwem i podarkami.

## DOBRY WSKAŹNIK.

— Mogę śmiało obliczyć, że masz 46 lat!

— A to jakim sposobem?

— Bo mam znajomego, który jest pólidjotą, a ma dopiero 23 lat.

## ŻWIRKO.

Żwirku używa się, aby wygodnie chodzić, jeździć. Do wspaniałej, szybkiej jazdy najlepiej użyć — Żwirkę.

Ohy się nam takie Żwirki... rodziły na żwirku!

Takich *rajskich, orlińskich* i pegazich żwirków więcej, a możemy poniechać w spokoju wszystkie *niewyżwirkowane* drogi lądowe i zaniedbane wodne i — pięknie bujać ponad skrzyżsowaną ojczyznę.

Żwirko — to hasło, które winno wejść w codzienne użycie.

„Wróble na dachu“ proponują dla uczczenia tego skrzydlatego bohatera, aby jego nazwisko weszło do słownictwa codziennego, np. wyrzucmy z użycia: telefonu, radja, przy pożegnaniach, powitaniach nawet najserdeczniejszych obce „hallo“ — wprowadzając w to miejsce nasze polskie: „żwirko“.

Będzie to brzmiało następująco:

— Ach, to ty kochana Zosiu, żwirko, żeś przyszła!

— Pędziłam do ciebie bardzo żwirko, bo mi się spieszyło z tem, co wiesz...

— A więc żwirko!!!

## Pierwsza noc por. Żwirki po zwycięstwie.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Por. Żwirko przez sen: — Dodaj gazu. Gazu, gazu! ster pionowy!...

## TERAZ NA NOWO!

On: — No nareszcie, kochana żoneczko, pozbyliśmy się długów!

Ona: — A to doskonale! Teraz będziemy mogli zaciągać nowe!

## Z walki o prawa wyborcze kobiet we Francji.

Rys. Charlie, Kraków



— Tylko niech pan nie powtórzy mojej żonie tego, co powiedziałem dziś w parlamencie, że kobiety są stworzone na nasze niewolnice!...

## MIEDZY ADWOKATAMI.

— Dlaczego zwolniłeś stenografkę?

— Bo-bo-bo nie pi-pi-sa-sała dość prę-prę-dko, kie-kie-kiedy jej dyk-to-to-to-wa-wa-łem...

## II LOTNIK PO ŻWIRCE.

— Po powrocie z wakacyj znany blagier Jungman zanudza towarzystwo opowiadaniem o swych nieprawdopodobnych bohaterstwach.

— Pan z całym powodzeniem może konkurować z por. Żwirką — zwraca się do niego Litman.

— Czyżbym w pańskich oczach był aż takim bohaterem.

— Nie, ale pan świetnie buja...

## Nowe podręczniki szkolne:

„WIECZORY POD ŚMIGĄ“. Krótki rys historii polskiej od Krakusa do Żwirki.  
„NAJNOWSZY PODRĘCZNIK PRZEMÓWIEN OKOLICZNIOWYCH PODCZAS ZDJĘĆ DO TYGODNIKÓW FILMOWYCH“. — Opracował Kusociński i Żwirko.

„STARA WARSZAWA I JEJ HISTORYCZNE ZABYTKI NA KERCELAKU“. Opracował dla szkół zawodowych Papa Tasiemka.

KONOPACKA, WALASIEWICZÓWNA, SCHABIŃSKA I WEISÓWNA: „ŻYWOITY MATRON POLSKICH, ICH WPLYW NA BIEG ŻYCIA I WALKĘ Z PRZESZKODAMI“. Nakładem O. W. P.

„BUJANIE W STRATOSFERZE“. Wydanie luksusowe nakładem Ligi Narodów.  
„UWAŻAĆ NA ZAKRĘTACH!“. Podręcznik dla kolejarzy wydał b. min. komunikacji inż. Alf. Kühn.

„SPÓŁKA BRACKA“. Poemat Jana Piłsudskiego.

„CO ZROBIĆ Z WOLNYM CZASEM“. Program wycieczki b. króla Alfonsa XIII na wesele do Polski.

„GORĄCZKA ŻŁOTA“. Wyjaśnienie o dukatach, nakładem Mennicy Państw.

„LOGARYTMY I RACHUNEK NIEPRAWDOPODOBIENSTWA“. Podręcznik dla ministrów skarbu.



— *Patrzcie dzieci, tam stoi porucznik Żwirko; czy wiecie, kto to jest?*  
— *Naturalnie, to ten, co otrzymał 100 tysięcy franków!...*

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 203-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1932.